

Lekcje języka polskiego w Orzeskim Centrum Możliwości

Od marca zeszłego roku w Orzeszu odbywają się lekcje języka polskiego dla uchodźców z Ukrainy. Obecnie uczestniczy w nich około 20 osób – w różnym wieku, z różnym wykształceniem, z różnych regionów Ukrainy. Zajęcia odbywają się w każdy wtorek w Orzeskim Centrum Możliwości.

- Ciekawe jest to, że oprócz materiału z podręcznika, omawiamy kwestie związane z funkcjonowaniem w naszym mieście i kraju. My wiemy, gdzie szukać lekarza, pytać o różnego rodzaju wnioski oraz podania i potrafimy napisać usprawiedliwienie nieobecności dziecka w szkole. Myślę, że kurs był i jest dobrą okazją do tego, żeby uchodźcy poznali się, wymienili doświadczenia. W pierwszych miesiącach lekcje języka polskiego były też pretekstem, żeby wyjść z domów, zając na chwilę myśli... – mówi Małgorzata Kalita, która prowadzi zajęcia.

7 marca z gośćmi z Ukrainy spotkał się Mirosław Blaski, Burmistrz Orzesza. Z okazji Dnia Kobiet wręczył Paniom upominki.

Kto chodzi na kurs? Julia, mama Matwiego – przesympatycznego, żywiołowego czterolatka, który w trakcie zajęć potrafi zagadać nawet lektorkę. Tatiana, mama Danila i Kamili, pochodząca z Irpienia, z którego wyjeżdżała w dniu swoich urodzin, 3 marca, kiedy na ulicach były już rosyjskie czołgi.

Tamara przyjechała w grudniu, jest mamą trójki dzieci, z których najmłodsze ma roczek. Olesia, logistyk z zawodu, dołączyła do kursu po wakacjach. Ola i jej czternastoletni syn Piotr. Ola pochodzi z Charkowa, jest inżynierem budownictwa, pięknie szydełkuje. W międzyczasie wyprowadziła się z Orzesza do Katowic, ale na kurs przyjeżdża regularnie. Nadia – psycholog, logopeda, zaczęła śpiewać z naszym orzeskim chórem.

Oksana i Oleg prowadzili w Mikołajewie swoją firmę, do Polski przyjechali z trójką dzieci. Najstarszy syn kończył studia zdalnie i po jakimś czasie wyjechał do Kanady, Sonia – studentka fizyki w Kijowie, ma zajęcia online, ale regularnie jeździ też autobusem do Kijowa, Ania – uroczą dziewięciolatka.

Mariana, właścicielka restauracji, mama trójki dzieci, przyjechała do Polski w siódmym miesiącu ciąży, bo obawiała się, że ciągłe schodzenie do piwnicy podczas alarmów wywoła szybszy poród. Irina, psycholog, ale w Polsce zajęła się drobnymi przeróbkami krawieckimi, po czasie znalazła pracę w szpitalu i przeniosła się do Rybnika.

Siergiej, Ksenia i sześćioletni Sasza poruszający się na wózku. Siergiej – grafik komputerowy znalazł pracę i cała rodzina przeniosła się do Mikołowa. Galina, kucharka, jest w Orzeszu z wnukiem, który w lipcu zdał w Polsce maturę i rozpoczął studia na Uniwersytecie Śląskim. Olga, Wira, Ira, Anastasia, Olena, Elena – za każdym imieniem kryje się kolejna historia.

- Podczas rozmów z naszymi ukraińskimi gośćmi często słyszałam głosy wdzięczności. Za przyjęcie do domów, za wsparcie materialne, za miłe słowa. Zostali z nami, bo czują się tu dobrze. Chciałabym w tym miejscu podziękować wszystkim rodzinom, które goszczą Ukraińców i które wciąż ich wspierają. Wiedźcie, że uchodźcy mówią o Was bardzo ciepło i z wdzięcznością – dodaje Małgorzata Kalita.